

Marcowe spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki upłynęło na rozmowie o powieści „*Pępowina*” autorstwa **Majgulli Axelsson** – znanej szwedzkiej pisarki, która pisze „... o rzeczach smutnych i bolesnych”, bo one pochłaniają jej myśli i jak sama wyznała w jednym z wywiadów, ma łatwość identyfikowania się z ofiarami, którymi w tym wypadku są kobiety. Akcja recenzowanej książki rozgrywa się w scenerii kryminału: jest sztorm, panuje poczucie zagrożenia, brak kontaktu ze światem zewnętrznym i... w restauracji *U Sally* spotykają się przypadkowi ludzie. Z czasem okazuje się, że łączy ich bardzo dużo, a my jako czytelnicy poznajemy, podawane niewielkimi dawkami, historie kolejnych bohaterów.

Właścicielką restauracji jest Minna, która jako dziewięcioletka została zgwałcona przez kolejnego faceta matki, po jej śmierci, od czternastego roku życia, wychowywana była przez ciotkę Sally. Mimo usilnych starań, nie udaje jej się uniknąć życiowych błędów rodzicielki. Podobnie jak ona, samotnie wychowuje córkę, którą okłamuje, między innymi w kwestii ojcostwa. Minna – zraniona w czasie sztormu przez spadające drzewo, przenosi akcję utworu do szpitala, w którym przebywa także Dag Tynne – znany dziennikarz i jego stara matka. Okazuje się, że to rodzina Minny i pretekst, aby rozliczyć się z traumami z przeszłości, ojciec i babka umierają, co córka i wnuczka przyjmuje z ulgą. Minna przez całe życie walczyła z syndromem dziwki, tak mówiono o jej matce, córce, sama się tak czuła. Przez rok wypierała ze świadomości fakt, że jej córka, ofiara internetowego hejtu, popełniła samobójstwo, dopiero wypadek w restauracji pozwolił jej uznać śmierć Sofii, dlatego wraca ze szpitala rozliczona z przeszłością i przekonana, że ma przed sobą: *”Życie. Do przeżycia.”*

Anette – to pracownica w restauracji *U Sally*, pedantka, która swoje życie podporządkowała alkoholikowi. Kocha męża i nienawidzi jednocześnie, ma z nim córkę, którą wychowują jej rodzice: *„Nie mam dziecka. Mam tylko wnuczkę swojej matki”* Anette jest zgryźliwa wobec innych, udaje, kłamie, jest w niej wewnętrzny bunt i krzyk, aby zmienić swoje bezwartościowe życie, ale nie robi tego, w efekcie żałuje, że się urodziła.

Kolejną bohaterkę – Margueritę, sztorm uwięził w restauracji, wraz z mężem wracała od syna, który, po tym jak w ostatniej chwili uratował ją przed samobójczą śmiercią, przestał się do niej odzywać i znalazł schronienie w tajemniczej sekcji. Anton nie jest biologicznym synem jej męża – despoty, a ona sama leczy piętujące się problemy alkoholem, który zniweczył jej aktorską karierę. Szczęśliwie znalazła w sobie tyle siły, aby złożyć pozew o rozwód, przestać pić i co najważniejsze, porozumieć się z synem i wydostać go z sekty.

Dziennikarka Ritva początkowo próbuje wykorzystać sztorm, aby zastąpić ранego Daga Tynne i zaistnieć jako reporterka. Zmęczona tymczasowością życia, marzy o stałym etacie w telewizji, własnym mieszkaniu i stabilizacji. Ma złe relacje z ojcem, który, jak większość bohaterów, nie radzi sobie z traumami z dzieciństwa, ma też kompleks niższości wobec osób wykształconych. Ostatecznie Ritva nie wykorzystuje historii Minny i jej ojca w reportażu, a zaprzysięża się z właścicielką restauracji *U Sally*

Wszystkie bohaterki „Pępowiny”, może poza Maggi – pielęgniarką, szkolną koleżanką matki Minny, są pełne zawiści, agresji, niechęci wobec ludzi i świata, nawet w niewypowiedzianych głośno myślach. Według Axelsson, zło w postaci węża „*kryje się w każdym z nas*” i każdy musi się z nim zmierzyć. Powieść jest też pretekstem do dyskusji na temat tego, na ile dzieciństwo kształtuje życie człowieka, jak uwolnić się od traumatycznych jego doświadczeń, jak i kiedy odciąć emocjonalną pępowinę. Autorka pokazuje niełatwe, pełne niedomówień i kłamstw relacje rodzice – dzieci, w tym okazywanie uczuć czy śmierci dziecka i radzenia sobie z żałobą. Axelsson po mistrzowsku operuje słowem i z rozmysłem komponuje fabułę, chociaż ciągle tematycznie pisze tę samą książkę.

Elżbieta Pospieszna

Na problem kłamstwa zwróciła uwagę **Eugenia Mieczkowska** w swojej poetyckiej recenzji:

Kłamstwo

Pozwól mi się okłamywać.
Raz. I jeszcze raz. I jeszcze.
Kłamstwo jak bezbarwny łańcuszek kropeł spływa
po policzku, strugą się staje, deszczem

ulewnym. Chmury zwałnione
kłębią się, kotłują ponuro
jak na sofie poduszki zmechacone
i pędzi tak chmura za chmurą

w rodzącej się nawałnicy. Ty już nie podziwiasz
jarzębiny czerwonej, winnego grona
nie smakujesz, nie wdychasz woni leśnego igliwia
a ja winem ułudy upojona

czekam z nadzieją. Ty stałaś
się gwiazdnym bytem w niebycie
niebieskim pyłem skąpana cała
a ja mam jeszcze do przeżycia życie.